

Dziś rano trener Luis Enrique spotkał się w Trigorii z dziennikarzami na konferencji prasowej przed meczem Siena-Roma, który odbędzie się jutro o 20.45 na stadionie Artemio Franchi. Oto jak mówił o spotkaniu i swojej drużynie.

Jaki stopień trudności reprezentuje Siena?

LE: Zwyczajny. To zespół, który w rundzie jesiennej zagrał z nami dobry mecz, na wysokim poziomie, w którym mieliśmy kłopoty. Teraz spodziewam się ponownie trudnego spotkania. Jak zawsze. Z drużyną, która – jak sądzę – spisuje się dobrze. Jak zawsze, nie będzie łatwo. Nigdy nie jest łatwo. Przeciwnik ma swoje zalety.

Wczoraj w Paryżu odwołano mecz rugby, bo było -4° i boisko było zmrożone. Co do jutrzejszej pory meczu było wiele wątpliwości. Nie dziwi to Pana? Włoska piłka chce być uznawana za turniej na poziomie...

LE: Tak, to trochę dziwne, że nie można się było szybko porozumieć w tej sprawie. Przede wszystkim należy myśleć o ryzyku, jakie ponoszą gracze, a dopiero potem o spektaklu. Co możemy zrobić? Tak została zaplanowana ta kolejka. Pojedziemy do Sieny z podejściem koniecznym, żeby zagrać nasz mecz.

W meczu z Catanii widzieliśmy nowe rozwiązanie: klasyczny środkowy napastnik oraz Pjanic wychodzący bardziej do przodu i chroniony przez dwóch cofniętych pomocników. To było rozwiązanie szczególne na ten krótki mecz czy możemy liczyć na jego zobaczenie także w przyszłości?

LE: Każde ustawienie zależy od graczy, którzy wychodzą na boisko, i może się zmieniać. Może być inne, jeśli napastnik lepiej radzi sobie na boku, albo środkowy łatwiej wchodzi na połowę przeciwnika. Ja mogę powiedzieć tylko, że zawsze będziemy grać ofensywnie, ale potem jest wiele rozwiązań i wielu graczy, którzy mi się podobają. Zależy, czy chcę zagęścić środek, czy grać szeroko... Wszystko zależy. Ważne jest dla mnie, żeby widać było naszą propozycję gry, a potem jest wiele różnych wariantów do zastosowania. Tak, czemu nie? Możecie znów zobaczyć takie ustawienie. Kiedy? A to już inna kwestia...

Osvaldo jest gotowy na Sienę?

LE: Myślę, że tak.

Zawsze Pan był ostrożny w kwestii powrotu graczy po kontuzjach. Osvaldo wyzdrowiał na tyle, że może wyjść w pierwszej 11? Jak się czują Gago i Viviani?

LE: Federico wczoraj normalnie trenował i był świetny. To dobra nowina. Co do Gago, to jeszcze nie wiemy. Dziś zobaczymy, czy będzie do dyspozycji, ponieważ został kopnięty. Jeśli chodzi o Osvaldo – ale w zasadzie to dotyczy nie tylko jego, lecz każdego gracza po dłuższej pauzie z powodu kontuzji – zawsze jest ryzyko, o którym lekarze i fizjoterapeuci muszą mi powiedzieć. Potem ja patrzę, jak trenuje gracz. Zawsze jest ryzyko, ale wolę, żeby było one jak najmniejsze. Zrozumiałem, że piłkarze chcą grać jak najszybciej, ale to ja decyduję w oparciu o treningi, rozmowy z doktorami i fizjoterapeutami oraz samymi piłkarzami. Czuję, że Osvaldo jest w świetnej formie. Nie na 100%, ale to normalne. Piłkarz po długiej kontuzji nie może być w 100% formie, ponieważ trenował sam. Kiedy ktoś trenuje z drużyną, jest mocniejszy, bo nabiera rytmu.

Borini jest niemal wcieleniem Pana gry: szczodrość i chęć biegania za przeciwnikami. Lamela z kolei sprawia wrażenie, jakby chwilami odrywał się od gry.

LE: Teraz jestem o wiele bardziej zadowolony z Lameli niż z Boriniego. Teraz mówicie tak, jakby Lamela był diabłem a Borini Bogiem. Potem jest odwrotnie. Ja myślę, że Lamela jest bardzo mocny, a Borini musi dużo pracować. Nie... Moja piłka to nie piłka Lameli, Boriniego, Osvaldo, Bojana, Piscitelli czy Francesco. Ja tego tak nie widzę. Kiedy sezon jest taki długi, piłkarze mają lepsze i gorsze momenty. To zależy od wielu czynników. Ja nie myślę teraz, że Borini jest niewiarygodny, a trzy tygodnie temu był katastrofą. Nie myślę też, że dziś Lamela jest katastrofą. To normalne i oni wiedzą, czego potrzebuje drużyna. W tym przypadku chodzi o napastników. Myślę, że moje podejście jest sprawiedliwsze. Kiedy idziesz do przodu, ponieważ sprawy układają się po twojej myśli, to świetnie. Ale kiedy tak nie jest, musisz robić to, co robią inni.

Ale Borini to tym piłkarza, który jest wcieleniem Pana ducha gry i widzenia piłki?

LE: Nie... Jestem zadowolony ze wszystkich. Każdy ma swoje cechy.

Siena sprawiła kłopoty wielu drużynom. Zwłaszcza na własnym boisku. Jakie są niebezpieczeństwa meczu z tą drużyną?

LE: Powiedziałem wcześniej, że u siebie mieliśmy wiele szczęścia, ponieważ nie zasłużyliśmy na ten remis w końcówce. Calaiò, Destro, Brienza, D'Agostino to piłkarze, którzy mogą sprawić kłopoty i myślę, że to drużyna, w której widać dużo pracy trenera. To zespół, który potrafi świetnie zagrać w defensywie, gra krótko, wychodzi z kontrą. Zobaczymy, co się stanie i jak się potoczy mecz.

Roma w ostatnich tygodniach często strzelała ze stałych fragmentów gry. Pana gracze lepiej przyswoili zalecenia taktyczne czy też skoncentrowaliście się na tym elemencie gry?

LE: Ćwiczymy je w każdym tygodniu, kiedy jest czas i możliwość. To są zagrania, które zawsze dają ci możliwość wygranej, zwłaszcza kiedy mecz jest wyrównany mogą się okazać rozwiązaniem. Ważne jest, żeby być skoncentrowanym i kontrolować sytuację zarówno przy własnych stałych fragmentach, jak i tych w wykonaniu rywali. Mogą zrobić różnice w wyrównanym meczu. Teraz robimy je dobrze i to mnie cieszy. Myślę, że dzięki temu także gracze bardziej w siebie wierzą, ponieważ widzą, że praca – jeśli ktoś jest skoncentrowany na 100% - może być wielką radością. Ale nie miałem czasu, żeby teraz ćwiczyć je jakoś bardzo, ponieważ graliśmy co trzy dni. Takich zagrań nie musimy ćwiczyć tylko na boisku. Możemy użyć wideo i powiedzieć sobie, kiedy i co mamy robić. Stałe fragmenty gry to coś, co cieszy trenerów, ponieważ wtedy dobrze widać, nad czym się pracowało. To są szczegóły.

We Włoszech zawsze panowała obawa przed lansowaniem młodych. Czy można osiągnąć dobre wyniki, stawiając właśnie na nich?

LE: Roma ma niesamowitą szkółkę, a wyniki mówią same za siebie. Zawsze mówiłem, że lubię stawiać na młodych, kiedy mają talent, a tutaj w Romie od długiego już czasu pracuje się świetnie z młodymi. To historia i odpowiedzialność. Mnie cieszy, że mam taką możliwość, kiedy uznaję, że nadszedł moment, by na nich postawić.

Nieobecności na pomocy sprawią, że zmieni coś Pan ze Sieną?

LE: Nie, zagramy ofensywnie... Wstawię innego gracza, nie ma problemu. To nie jest sytuacja alarmowa. Zagra Fabio Simplicio, zagra Greco, zagra Federico Viviani, jeśli wyzdrowieje... Nie ma alarmu! Jaki alarm? Zaczynamy mecz z 11, czyż nie?

Warunki na boisku mogą sprawić, że pomyślicie o innych wykończeniach akcji?

LE: Jeśli boisko będzie takie, jak wczoraj, to nie. Zrobimy tak, jak wczoraj. Nie będę nic zmieniał. Zrobimy tak, jak zawsze. Jeśli nie będziemy mogli trenować na boisku, ponieważ warunki na to nie pozwolą, to poćwiczymy albo na sztucznej murawie, albo na siłowni, co ostatnim razem przyniosło dobre efekty. Kiedy pracuje się od długiego czasu, to opuszczenie jednego treningu nie jest problemem. Zawsze można zrobić sesję wideo.

Wczoraj był Pan na Olimpico, żeby zobaczyć Puchar Sześciu Narodów? Czy jest coś, co inspiruje Pan mentalności rugby? Jakież wartości z tego sportu chciałby Pan przenieść do piłki?

LE: Piłka krzywo się odbijała? [śmieje się – od red.] To inne sporty. Rugby bardzo mi się podoba. Pierwszy raz widziałem mecz Pucharu Sześciu Narodów i to było piękne. Szacunek i to wszystko, co się widzi... Ale ja jednak wolę piłkę. To pasja. To Curva Sud, która śpiewa hymn. Ale rugby to piękny sport i podoba mi się bardzo. W Hiszpanii nie mamy wielkiej drużyny, ale poprawiamy się. Może za jakiś czas będziemy bliżej. Piękny był szacunek między kibicami dwóch drużyn. Na tym polega piękno sportu. Nie chcę nawet sobie wyobrażać, jak się czują dzisiaj, po takiej walce. To był otwarty mecz. Kibicowałem Włochom. Jestem zitalianizowany więc to normalne. Mecz bardzo mi się podobał.

Autor: kaisa